

Pomnik biskupa Kaczmarka

Przy kieleckiej katedrze stanie w przyszłym roku dwumetrowy pomnik ordynariusza kieleckiego, biskupa Czesława Kaczmarka. Po 59 latach od jego aresztowania przez komunistów, po 47 latach od jego śmierci, która miała ścisły związek z wyjątkowo bestialskim torturowaniem biskupa w śledztwie trwającym dwa i pół roku, a potem z pobytem w więzieniach. Stanie pomnik kapłana męczennika. Wielkie za to dzięki Klubowi Inteligencji Katolickiej, inicjatorowi powołania społecznego komitetu budowy pomnika, który będzie teraz zbierał cegielki na budowę. Skoro ma powstać pomnik, trzeba będzie zebrać nie tylko pieniądze, ale całą, pełną wiedzę o życiu biskupa, poczynając od jego pracy duszpasterskiej wśród robotników II Rzeczypospolitej, zakończonej sakrą biskupa kieleckiego, przez lata okupacji i okres szczególnie tragicznych doświadczeń w PRL-u. Trzeba będzie dobrze przestudiować fachową literaturę, a także publicystykę poświęconą biskupowi, powstałą w III RP, w której można dopatrzeć się dalszego ciągu przypisywania biskupowi infamii. W tę logikę wpisuje się też lektura Internetowej Wikipedii, w której hasło „Czesław Kaczmarek” buduje się wyłącznie w oparciu o świadectwo ks. dr. Leonarda Świderskiego, osoby niechętniej biskupowi oraz o cytaty z „Gazety Wyborczej” z Adamem Michnikiem na czele. Z osobą biskupa Czesława Kaczmarka wiąże się ściśle prawda o naszej najnowszej trudnej i zakłamanej historii. Trzeba będzie śmiało i otwarcie podejść do współczesnych tematów, których

źródła opierają się często na kłamstwie i wielu świadomych zafałszowaniach. Z osobą biskupa kieleckiego zmarłego 26 sierpnia 1963 roku związany jest nasz współczesny czas i nasze bieżące zmagania o historyczną prawdę. Zmagania z krzywdzącymi oskarżeniami o antysemityzm, z interpretacją wydarzeń, jakie miały miejsce w Kielcach w czasie tzw. pogromu kieleckiego. I pomyśleć, że dopiero w 1990 roku Tadeusz Mazowiecki, który jako 28-letni publicysta katolicki krytykował i oburzał się na szpiegowską drogę życiową Kaczmarka, uznał, że nie miał racji i wyraził ponoć ubolewanie.

Rzadko który polski kapłan zebrał w swoim życiu tyle zniesławiających go opinii. Niewątpliwie „zasługa” to ks. Świderskiego, tak szczerze cytowanego w materiałach poświęconych biskupowi Kaczmarkowi. Ale zostawmy jego małoduszne oskarżenia o „pretensjonalność”, „wywoływanie zgorszenia wśród kapłaństwa” czy podszywanie się biskupa Kaczmarka pod starą polską szlachtę.

Przedwojenne oskarżenia ks. Świderskiego to ledwie preludium do tego, co miało nastąpić w PRL-u. W biskupie Kaczmarku dopatrzono się czołowego okupacyjnego kolaboranta, czynnie wspierającego rządu gubernatora Hansa Franka, człowieka który popierał wyjazdy Polaków na roboty do Rzeszy i zabraniał czynnej walki z okupantem. Gdy tymczasem prawda była zupełnie inna. Biskup Karczmarek był polskim patriotą. Miał konspiracyjne kontakty, wyznaczał księży na kapelanów do powstańczych oddziałów, organizował schronienie dla Polaków

wysiedlonych przez Niemców. Oskarżenia te zebrano później w zdanie, które wykończony ubeckimi torturami musiał biskup osobiście odczytać w sądzie: „Przyznaję się do popierania faszystowskich ugrupowań i przyczynienia się do osłabienia ducha obronnego społeczeństwa polskiego w obliczu grożącej agresji hitlerowskiej, współdziałania z niemiecką władzą okupacyjną, nawoływania wiernych do uległości i współpracy z okupantem, kierując się założeniami prohitlerowskiej i antypolskiej polityki Watykanu”. Biskup Kaczmarek przyznał się, że dążył do obalania władzy robotniczo- chłopskiej przemocą, do prowadzenia akcji wywiadowczych w interesie imperializmu amerykańskiego i oczywiście Watykanu, do uprawiania propagandy wojennej „biorąc kurs na nową wojnę” i na końcu do najłagodniejszej winy, jaką miało być przyjmowanie pieniędzy od „zagranicznych ośrodków dywersyjnych i szpiegowskich w walucie obcej i spekulowaniu nimi na czarnym runku”. Co ciekawe, nie oskarżono go o sprowokowanie zajść kieleckich, ale ci, którzy go uprowadzili w nocy 21 stycznia 1951 roku, a potem torturowali, musieli znać „Raport w sprawie zajść kieleckich” opracowany przez biskupa Kaczmarka, w którym padło także między innymi zdanie: „Wskutek komunistycznej działalności Żydów wytworzyła się w stosunku do nich nienawiść szerokich mas w Polsce. Rzeczywiste wypadki ginięcia dzieci w Kielcach przypisywane Żydom nie wywołały jej, lecz powiększyły ją w stopniu wysokim. Z tego postanowiły skorzystać czynniki żydowskie w porozumieniu z opanowanym przez siebie Urzędem

Bezpieczeństwa, aby wywołać pogrom, który dałoby się potem nagłośnić jako dowód potrzeby emigracji Żydów do własnego kraju, jako dowód opanowania społeczeństwa polskiego przez antysemityzm i faszyzm i wreszcie jako dowód reakcyjności Kościoła, którego zabijający byli członkami”.

Przesłuchania biskupa Kaczmarka w UB trwały po 30 godzin.

Odebrano mu sen i systematycznie go głodzono. Zimą ubranego tylko w koszulę wsadzano do karceru bez okna lub wrzucano do kloaki. Stracił wszystkie zęby. Przez dwa lata nikt z jego bliskich ani księża w diecezji nie wiedzieli, gdzie jest i czy żyje. Kiedy był już bliski obłędu (szpikowano go zastrzykami) i przestał reagować na rzeczywistość, powiedziano mu: „albo śmierć albo przyznanie się do winy”.

W swoim testamencie przebacza wrogom i dziękuje im „za daną okazję przejścia przez próbę i czyściec na ziemi.”

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 25.08.09